Rok XII Kraków-Podgórze, piątek 7 listopada 1913. Nr. 256

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Cztery dni czasu.

Kraków, 6 listopada.

(s) Antiblokowe grupy, centrum, autonomiści i narodowi demokraci, odbyć mają we Lwowie w piątek plenarne posiedzenia klubowe, na których powezmą ostateczne decyzye w kwestyach spornych projektu reformy. Jak słychać, grupy te objawiły skłonność do pewnych ustępstw, ale daleko jeszcze do tego, żeby można mówić o usunięciu trudności i wyrównaniu różnic. Nietylko zresztą „antyblok“, ale także ludowcy uczynili szereg doniosłych zastrzeżeń przeciw pewnym postanowieniom projektu. (Ludowcy żądają innego podziału okręgów, zniesienia kuryi średniej własności etc.)

Przywódcy polscy i ruscy znowu dziś zjeżdżają do Lwowa. Ze względu na te dalsze rokowania polsko-ruskie w posiedzeniach izby posłów zarządzono przerwę aż do dnia 11 bm. Więc uzyskano jeszcze cztery dni na prowadzenie układów we Lwowie. Z początkiem przyszłego tygodnia sytuacya wyjaśni się tedy ostatecznie w dodatnim lub ujemnym kierunku.

Jeżli informacye „N. Fr. Presse“ ze Lwowa są prawdziwe, pewne żywioły antyblokowe nie okazują jeszcze wcale dostatecznego zrozumienia powagi sytuacyi i w zacietrzewieniu swojem zgodziłyby się raczej na zawieszenie autonomii krajowej niż na reformę wyborczą. Onegdaj bowiem na konferencyi przywódców centrum, autonomistów i wszechpolaków, kilku członków centrum miało oświadczyć, że szkoda, jakaby wynikła dla interesów polskich przez uchwalenie zmian, mających wagę na długie lata, jest większem niebezpieczeństwem, niż chwilowe zarządzenie, ustanawiające komisyę administracyjną.

Tak daleko zaszli już „autonomiści!“

* * *

Uchodzi za pewnik, że w razie rozbicia układów lwowskich sejm nie zostanie zwołany. „Nowa Reforma“ domaga się jednak niezwłocznego zwołania sejmu, uważając sesyę sejmową za sposobność do „jawnej i publicznej próby dobrej woli i dobrej wiary w sprawie reformy wyborczej“.

„Potrzeba bowiem raz wreszcie wiedzieć, kto ma smutną odwagę odpowiedzialności za jej utracenie, kto w egoistycznym swem zaślepieniu wtrącić chce kraj w przepaść. Jeżeli tymi złymi duchami okażą się Rusini ze swoją polityką wymuszeń, to większość polska znajdzie z pewnością sposób ich okiełznania. Jeżeli zaś źródło nieszczęść okaże się po stronie naszej w tem lub tamtem stronnictwie polskiem, to musi znaleźć się w narodzie tyle siły moralnej, aby szkodników wytępić, aby tę złą siłę raz na zawsze zgnieść.“

Życzenie „N. Reformy jest teoretycznie zupełnie uzasadnione, bardzo jednak wątpić należy, czy spełnienie go w tej chwili wydałoby dobre owoce. Zresztą i tak wszyscy wybitni posłowie sejmowi przebywają obecnie we Lwowie i obradują nad sprawą reformy.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Widmo rozwiązania parlamentu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 6 listopada.

Mnożą się **pogłoski o bliskiem zamknięciu sesyi parlamentarnej** ewentualnie **o rozwiązaniu parlamentu.** Tym pogłoskom dzisiejsza „Neue Freie Presse“, poświęca artykuł wstępny, w którym stwierdza, że **parlament sam już stracił ochotę do życia i całą energię życiową.** Jest to taki stan, w którym sam chory zwątpił o swem wyzdrowieniu, a więc stan najgorszy. „N. Fr. Presse“ **przewiduje, że parlamentu nic nie potrafi uratować, nawet gdyby reforma wyborcza w Galicyi przyszła do skutku** i ustała obstrukcya ruska, gdyż wówczas wynurzą się nowe trudności, które nie pozwolą długo żyć parlamentowi. „Reichspost“ notuje również pogłoski o bliskiem rozwiązaniu parlamentu, przypuszcza atoli, że doprowadzenie do skutku ugody polsko-ruskiej, byłoby skutecznem lekarstwem na obecny stan parlamentu.

Narzucenie ugody w Czechach.

(Telegr. „Nowin“).

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ notuje pogłoskę, że ustawy ugodowe w Czechach zostaną zaprowadzone w drodze oktrojowania na mocy osobnego patentu cesarskiego.

Niewesołe horoskopy.

(Rusini gadają. — Izba czeka z podjęciem walki z Rusinami. — Konwent seniorów. — Przerwa w obradach Izby. — Druga połowa listopada będzie krytyczną. — Widmo nowych obstrukcyi. — Delegacye. — Odroczenie lub zamknięcie Izby.)

Wiedeń, 5 listopada.

(z) W parlamencie obstrukcya ruska trwa dalej. Dzisiaj poseł Hołubowicz przemawiał w

„Umoralnianie“ podatników w Krakowie.

(s) Żyjemy dziś w Austryi pod znakiem osobliwego „umoralniania społeczeństwa“, żywiołowej akcyi, zmierzającej do krzewienia kultu ustaw i przepisów administracyjnych za pomocą herosów w rodzaju Grünhutów i Michalków. A że piecza nad moralnością ogółu przynosi w Austryi nietylko idealne, ale materyalne korzyści, zdarza się, że indywidua, spełniające misyę prostowania ścieżek grzesznych swoich bliźnich traktują swoją działalność nieraz jako zawodowy proceder, który napełnia im kabzy brzęczącemi dowodami uznania ze strony państwa. Przed kilku dniami otrzymaliśmy komunikat ilustrujący charakterystyczną operacyę, praktykowaną na terenie krakowskim celem „umoralnienia“ kamieniczników. Komunikat ten opiewa:

Ostrzeżenie. W ostatnich czasach zwracają się do właścicieli realności w Krakowie rozmaite indywidua z Wiednia, ofiarując się z gotowością pośrednictwa przy wyrabianiu pożyczek hipotecznych, względnie sprzedaży domów i żądają w tym celu rozmaitych dat, dotyczących administracyi realności. Zapytania te wychodzą od szajki denuncyantów, która otrzymywanych w ten sposób wiadomości używa do doniesień skarbowych, narażających właściciela realności na różnego rodzaju kłopoty. Przy naszem przestarzałem ustawodawstwie skarbowem jest tłomaczenie się wobec najniesłuszniejszych nawet posądzeń i donosów, rzeczą wielce uciążliwą i sprawiającą dużo zachodów i straty czasu."

Warto zaiste tej sprawie bliżej się przyjrzeć. Oto przed trzema miesiącami, zjechał do Krakowa, pan „dyrektor“ Bauer, persona bardzo godnie wyglądająca, reprezentant jakiejś niewymienionej i nieznanej bliżej finansowej instytucyi czy też konsorcyum kapitalistów wiedeńskich. Za pomocą kilku agentów, którzy zwijali się żwawo w nadziei zarobienia dobrej prowizyi, ów „finansista“ wiedeński proponował kilkunastu właścicielom realności wyrobienie pożyczki hipotecznej na niezwykle jak na te ciężkie czasy korzystnych warunkach: i procent miał być niżki i pożyczka miała być wypłacona nie w listach zastawnych, lecz w gotówce... Nie dziw, że kilku kamieniczników, olśnionych tak korzystną ofertą udzieliło imponującemu panu dyrektorowi Bauerowi wszelkich wykazów, potrzebnych do umotywowania żądania pożyczki. Ale niedługo łatwowierni interesenci cieszyli się nadzieją zdobycia potrzebnej gotóweczki i niedługo wysławiali rzutkość wiedeńskiego pana „dyrektora“, bo zamiast promesy hipotecznej, nadeszło z administracyi podatków naglące wezwanie, aby rzeczeni właściciele realności wytłomaczyli władzy, dlaczego dochód swój z kamienicy fasyonowali niżej, niż on wynosił w rzeczywistości, przyczem władze okazywały się doskonale poinformowane o treści wykazów wręczonych „dyrektorowi“ Bauerowi. Kamieniczkom grozi teraz dochodzenie z powodu fałszywej fasyi z miłą perspektywą zapłacenia nietylko sumy, o którą skarb państwa ukrócony został, ale i grzywny, która równa się nieraz wprost konfiskacie majątku. I okazało się, że p. dyrektor Bauer był jeno hersztem szajki denuncyantów spekulujących na „Ergreiferantheil“, na premię, jaką skarb państwa w wysokości 10 procent od uszczerbku sumy nagradza donosiciela.

* * *

dyskusyi nad podatkiem wódczanym aż do godz. 4 popołudniu i wypełnił swoją mową całe posiedzenie. Wytoczył na Polaków, jak zwykle Rusini, cały arsenał skarg, których parlament słucha od samego początku tej sesyi na każdem posiedzeniu, poczem po odczytaniu interpelacyi — nawet wśród nich nie brakło skargi pos. Zahajkiewicza na postępowanie ruskiego języka przy władzach w Galicyi — posiedzenie zamknięto.

Sytuacya nie doznała żadnego wyjaśnienia. Ze stanowiska, jakie Izba posłów zajmuje wobec obstrukcyi ruskiej, da się wysnuć wniosek, że Izba posłów czeka i chce jeszcze jakiś czas czekać z podjęciem ostrych kroków przeciw obstrukcyi ruskiej, której cały parlament ma już dość.

Wyjaśnienia nie przyniósł i dzisiejszy konwent seniorów, z którego najważniejszym momentem było wyraźne stwierdzenie przez prezesa Związku niemiecko-narodowego, pos. Grossa, iż Związek nie dopuści do przerwania dyskusyi nad planem finansowym, oraz oświadczenie hr. Stürgkha, iż odpowie na interpelacyę w sprawie komisyi administracyjnej w Czechach. Prezes Koła polskiego dr Leo zaproponował, aby ze względu na fakt, iż rokowania polsko-ruskie się toczą i może wkrótce zostaną skończone, przerwać obrady izby na dni kilka. Konwent na to się zgodził, tak, że po czwartkowem posiedzeniu, które, jak zwykle, wypełni znowu jakiś poseł ruski obstrukcyjną mową, parlament odroczy się do wtorku, popołudnia.

Dzięki temu postanowieniu stronnictwa polskie i ukraińcy zyskują cały piątek, sobotę i niedzielę, a także i poniedziałek, czyli ogółem cztery dni na nowe rokowania. W piątek i sobotę zbierze się większa część klubów sejmowych polskich na zgromadzenie plenarne do Lwowa, aby ewentualnie dać swoim komisyom parlamentarnym pełnomocnictwa, celem zawarcia dalej idących zobowiązań.

Gdyby jednak nadzieje, które Izba poselska pokłada w usposobieniu ugodowem ukraińców, miały zawieść, wówczas nie ulega wątpliwości, że stronnictwa niemieckie podejmą przeciwko ukraińcom walkę na całej linii. Posłowie niemieccy oświadczają zgodnie, że Niemcy absolutnie nie myślą tolerować dłużej abstrukcyi ukraińskiej, gdyby się ona miała przeciągnąć jeszcze i na drugą połowę listopada.

Z tego wynika, że **druga połowa listopada będzie dla Izby poselskiej krytyczną**, ponieważ albo ukraińcy muszą się zgodzić na zaprzestanie obstrukcyi, albo też stronnictwa niemieckie wystąpią z nimi do otwartej walki.

Wyklarowanie sytuacyi nie nastąpi jednak wogóle tak prędko. Gdyby bowiem nawet obstrukcya ruska się skończyła, to przecie zaraz **grozi obstrukcya czeskich agraryuszów i radykałów.**

Wobec tego jest rzeczą wogóle bardzo wątpliwa, **czy program prac parlamentu będzie mógł być przeprowadzony.** Gdyby Izba uchwaliła otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią hr. Stürgkha w sprawie zawieszenia konstytucyi w Czechach, to obrady nad planem finansowym zostałyby znowu przerwane. Że zaś dnia 18 bm. zbierają się delegacye, do których wybory Izba przeprowadzi 13 bm. wieczór, załatwienie planu finansowego przeciągnęłoby się dalej. Gdyby zaś planu finasowego nie załatwiono, to Izbie grozi odroczenie albo zamknięcie.

Sytuacya parlamentarna przedstawia się w barwach wysoce ponurych.

Pomoc finansowa dla Galicyi.

Komisya bankowa Koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie przy udziale pos. zaproszonych Adolfa Grossa, oraz ekspertów przedstawicieli spółek dyr. Terenkoczego, Biechońskiego, Wittlina, dra Stefczyka, reprezentującego patronat Kas Raiffeisena, oraz dyrektorów kas Oszczędności w Krakowie i Lwowie dra Staniszewskiego i dra Stroynowskiego.

Wszyscy eksperci podnieśli, że sytuacyę finansową ogromnie pogorszył fakt, iż w czasie przesilenia publiczność masowo wycofywała wkładki. Ze Związku spółek wycofano 60 mil., z kas Oszczędności 40 proc wkładek. Skutek był taki, że nawet kredyt hipoteczny musiał zostać podrożonym.

Dr Stefczyk zaznaczył, że dla uzdrowienia stosunków kredytowych na wsi potrzebuje dla kas Raiffeisena 6 milionów koron na 4 do 6 lat, a dostał od rządu pół miliona.

Pos. Gross z Krakowa wyraził wątpliwość, czy rząd udzieli zapomogi skutecznej. Jego zdaniem zamiast się starać o zapomogi, należałoby raczej postarać się o założenie filii pocztowej Kasy oszczędności we Lwowie i w Krakowie. Pocztowa Kasa oszczędności lokuje wszystkie kapitały w Wiedniu i wywozi z kraju przez to 150 do 200 milionów. Jeżeli się założy te filie, pieniądze zostaną w kraju, jednakże aż do założenia tych filii radzi podjąć akcyę dla uzyskania lombardu i eskonta w pocztowej Kasie oszczędności w Wiedniu, o ile to podług ustawy jest dopuszczalne.

Nowy projekt antipolski.

W kołach hakatystycznych, jak donosi „Dziennik berliński“, powstaje nowy projekt „umocnienia“ niemieckiej własności miejskiej. W każdem mieście ma być założone stowarzyszenie właścicieli, naturalnie wyłącznie Niemców, któremu rząd dałby znaczne fundusze do dyspozycyi na udzielanie pożyczek na drugą i dalsze hypoteki, a więc coś w rodzaju „Bauernbanku“ i „Mittelstandskasy“. Każdy bowiem właściciel, biorący pożyczkę, musiałby zastrzedz hipotecznie, że własności swej w polskie ręce nie sprzeda i hipotecznie również zagwarantować wysoką komunalną karę.

Jeżeli ten projekt ziści się, to z pomocą tych wszystkich kas „ku umocnieniu niemczyzny“ wolni właściciele prywatni niemieccy zanikną powoli i pozostaną tylko posiedziciele, zależni od rządu, nie mogący rozporządzać dowolnie swą dawną własnością. Pośród więc niemieckiego społeczestwa wywiążą się stosunki, wcale nie do pozazdroszczenia.

Rządy hakaty w Białej-Bielsku.

Niemiecka gospodarka w Białej i w Bielsku prowadzona jest jak wiadomo, od dawna już pod znakiem zaciekłego hakatyzmu. Zarządy owych miast, opanowane przez niemiecko-narodowe żywioły, ziejące nienawiścią do wszystkiego, co polskie, stworzyły w ostatnich czasach kilka instytucyi i zakładów, które miały służyć wyłącznie „niemieckiej kulturze“, a właściwie hakatystycznym zapędom ich twórców. Do takich zakładów należy teatr miejski w Bielsku, pod którego kamieniem węgielnym złożono dokument, w którym zaznaczono, że ze sceny tego niemieckiego teatru nie może paść ani jedno polskie słowo. Stwierdzić należy, że to już nie hakatyzm, ale obłęd hakastyczny, który nawet w dziedzinie sztuki ogarnął i przeżarł mózgi prusaków bielskich. Jednakowoż jak każde dzieło poczęte w nienawiści, tak i teatr miejski w Bielsku nie może się rozwijać, a nawet z powodu braku środków i poparcia gnie i upada z roku na rok. W niemieckich gazetach lokalnych podnoszą się z tego powodu żałosne jęki, które stają się coraz silniejsze i bardziej grobowe. Piszą, że mimo wysiłków nowego dyrektora teatru, grozi mu ruina. Nie tylko bowiem abonenci, lecz i szersza publiczność unika teatru. Z 25 przedstawień w obecnym sezonie, na 4 tylko bilety były w całości rozsprzedane, z 7 przedstawień zyskano dochód, wystarczający na zaspokojenie kosztów, reszta przedstawień wykazała niedobór. Gdy tak dalej pójdzie, trzeba będzie budę zamknąć. Polska publiczność stroni od niemieckiego teatru i oprócz pewnych osobników, którzy mając jeszcze mleko pod nosem, rwały się przed kilku miesiącami do czynów obywatelskich, skierowanych przeciw własnym braciom, nikt z Polaków do teatru bielskiego nie uczęszcza.

Do takich instytucyi hakatystycznych należą również kasy oszczędności w Białej i w Bielsku. Dzięki niezaradności polskiego społeczeństwa rozwinęły się one bardzo silnie, jednakowoż budząca się świadomość ekonomiczna wśród naszej ludności polskiej, powstrzymała rozwój tych instytucyi, które osiągnąwszy już szczyt rozwoju, zaczynają się chylić ku upadku.

W ostatnich miesiącach założyła klika magistracka w Białej niemiecką szkołę handlową, jako konkurencyjną dla polskiej szkoły handlowej. Z braku koncesyi szkoły nie otworzono, jednakowoż lokal na szkołę przygotowano. W ten sposób gmina traci czynsz najmu za lokal, wydała kilka tysięcy na adaptacye, a to tylko, aby zapędy hakatystyczne kliki, znalazły swój upust.

Również i kino bialskie, zbudowane z pobudek hakatystycznych (aby uzyskać fundusze na cele hakatystyczne) stoi pustką, mimo niezwykłych usiłowań zarządu kina, aby ściągnąć publiczność na przedstawienia. Kino kosztuje obecnie przeszło ćwierć miliona koron. Straty będą zapewne również wielkie.

Niemcy w Białej i Bielsku nie liczą się bynajmniej z potrzebami ludności i nie starają się o otwarcie nowych źródeł zarobku dla niej, ale mają na względzie jedynie walkę z kulturalnemi dążeniami Polaków, usiłując ich zgnębić i unicestwić. Polacy jednak mają dość siły i wpływów, aby zakusy hakatystyczne od siebie odeprzeć, a Niemcy przez swoje działania doprowadzą gospodarkę miejską do ruiny i wykopią grób dla swoich własnych obywateli. Ile razy chodzi bowiem o stworzenie instytucyi, któreby przyczyniły się do rozwoju miasta, (np. o założenie szkół polskich, lub sądu obwodowego w Białej) tyle razy hakatystyczna klika przeciwdziała temu, rzekomo dlatego, że Biała przez to się spolszczy. Stwarza zaś hakata instytucye, które tylko nowe wkładają ciężary na mieszkańców, a mają służyć niemczyźnie. Wobec nabytych doświadczeń, czas już hakato zawrócić ze złej drogi!

Już to przyznać należy, że nasze władze administracyjne, opierając się na przepisach jeszcze z czasów Józefa II, umieją dbać o „umoralnienie“ społeczeństwa i nagradzają hojnie denuncyacye, które skarbowi państwa przysparzają nieoczekiwanych dochodów. W głośnej aferze podatkowej pewnego właściciela kamienicy w Rynku, który niedokładność swoich fasyj opłacił grzywną w kwocie 55.000 kor. (mimo protekcyi!), premia dla donosiciela wyniosła aż 18.000 koron. To też chodzą po Krakowie różne indywidua, o których wiadomo, że złożyły już dowody „chlubnej“ troski o siłę podatkową Galicyi i czychają tylko na nową sposobność okazania swej gorliwości w kierunku wyśledzenia niedokładności w arkuszach fasyjnych kamieniczników. Nazwiska tych szpiegów wymieniane są po cichu w kołach właścicieli realności; biada takiemu, którego lokatorzy wygadają się niebacznie z pewnych sekretów przed denuncyantem!

Jak wiadomo, lokator, który potwierdził fałszywa fasyę swego gospodarstwa, staje się współwinnym w oczach władz podatkowych, mógłby więc jako współoskarżony odmawiać zeznań lub kłamać. Ale władze podatkowe znalazły sposób, aby w danym wypadku zmusić lokatora do zeznań. Kamienicznikowi wytacza się śledztwo z powodu ukrócenia podatku osobisto-dochodowego, lokatorowi, wezwanemu w charakterze świadka, zapewnia się bezkarność i zmusza się go do zeznań.

Kamienicznicy, broniąc się przed straszliwym uciskiem śruby podatkowej za pomocą niedokładnych fasyj, nie mogą być z pewnością stawiani za wzór moralności, ale ustawodawstwo skarbowe i cała procedura wyciągania grosiwa od nieskrupulatnych podatników również nie mogą uchodzić za moralne. Ustanawianie premij dla denuncyantów musi przyczynić się do deprawacyi społecznej.

Ustawodawstwo nasze skarbowe jest wogóle przestarzałe — i państwo wobec podatnika, który dopuścił się jakiegoś przewinienia stosuje rygor iście średniowieczny. Kary wymierzane równają się konfiskacie majątku. I tak n. p. w ostatnich dniach pewien właściciel kamienicy w Rynku i szynkarz otrzymał wyrok, którym skazany został na zapłacenie ukróconego podatku za lata 1898—1911 w kwocie łącznej 4517 K, a nadto wymierzono mu karę w kwocie 33.785 K 40 h. Więc podatnik za to, że skarbowi państwa w ciągu trzynastu lat niedopłacił kilka tysięcy koron powinnej daniny, odpokutować ma utratą kilkudziesięciu tysięcy, czyli całej fortuny. Czy to jest kara? Nie, to jest konfiskata majątku.

Austrya jest szczęśliwem państwem.

Ze świata politycznego.

Wczorajsze posiedzenie sejmu węgierskiego było znowu burzliwe, tak, że Tisza musiał je przerwać. Pos. Hedervary z opozycyi podniósł, że pos. Mandy brał udział w posiedzeniu Dyrekcyi Ban-

ku, na którem obradowano nad łapówką w sumie 2.175.000 koron za pośrednictwo w sprawie koncesyi na dom gry i był świadkiem wypłacenia tej kwoty członkom partyi pracy na rzecz stronnictwa.

Hasło zbliżenia Austryi do Rosyi, silnie w ostatnich czasach podnoszone przez prasę francuską, napotkało w prasie i rządzie rosyjskim na lodowaty chłód. Dzienniki rosyjskie oświadczają, że takie zbliżenie jest niemożliwe.

Na ostatnia interwencyę Austryi i Włoch w Atenach w sprawie opróżnienia południowych granic Albanii z wojsk greckich, Grecya dała odpowiedź wymijającą, tak, że Austryi i Włochy będą musiały raz jeszcze podjąć interwencyę. Ostatecznie — niema wąpliwości — i Grecya ustąpi, jak ustąpiła Serbia.

Król Ferdynand bułgarski przybędzie dziś do Wiednia i odbędzie konferencyę z hr. Berchtoldem.

Turcya i Grecya. Rokowania między Turcyą a Grecyą postępują bardzo powoli i skończą się po rozstrzygnięciu przez konferencyę ambasadorów w Londynie kwestyi wysp na Archipelagu.

Austrya i Serbia »Zeit« ogłasza wywiad z Pasiczem, który stwierdził, że ultimatum Austryi do Serbii w sprawie albańskiej było niepotrzebne i wywarło w całej Serbii bardzo złe wrażenie. Obecnie w kołach politycznych serbskich panuje tak wielkie rozdrażnienie, że rokowania austro-serbskie w sprawie traktatu handlowego zostały chwilowo odroczone aż do czasu uspokojenia umysłów.

Akcya mocarstw w sprawie żydów w Rumunii. Jak donieśliśmy przed kilku dniami, żydzi rumuńscy, pozbawieni, jak wiadomo, wszelkich praw, wnieśli na ręce sir Greya prośbę, aby on skłonił rząd rumuński do przestrzegania § 44 traktatu berlińskiego, zawierającego postanowienia co do żydów. Sir Grey, jak donoszą z Londynu, oświadczył, że sprawę tę przedłoży mocarstwom, gdyż wspomniany paragraf berlińskiego traktatu wcale nie stracił swej wagi.

Zdaje się, że pod wpływem tych doniesień z Londynu, na wczorajszej Radzie ministrów w Bukareszcie omawiano sprawę wniesienia ustawy, nadającej prawa obywatelskie tym żydom, którzy się dobrowolnie zgodzili do służby podczas kampanii przeciw Bułgaryi. Nawiasem mówiąc przed tą kampanią rząd rumuński przyrzekł żydom prawa, ale po kampanii o przyrzeczeniu zapomniał.

Sprawa wybuchu drugiej wojny bałkańskiej jest obecnie w Bułgaryi przedmiotem dociekań i sensacyjnych nieraz odkryć. Danew np., jak donoszą z Sofii, oświadcza kategorycznie, że był za pokojowem załatwieniem zatargu ze Serbią, ale nakaz zaatakowania Serbów wyszedł z królewskiego placu. Winowającą jest więc król Ferdynand.

Proklamacya nowego króla bawarskiego Ludwika III ogłoszoną została wczoraj. W Izbie odczytano pismo króla, podnoszące, że król Otto od chwili wstąpienia na tron nie mógł sprawować rządów (Patrz fejleton p. t. „Zdetronizowany król Otto. Przyp. red.), a stan jego od 27 lat wcale się nie poprawił, wobec czego król na podstawie ustawy z 4 bm. uznaje regencyę za skończoną. Na tajnem posiedzeniu Izby odczytano opinię lekarzy, stwierdzającą, że chorobę króla Ottona należy uważać za nieuleczalną.

Do konierencyi Kokowcewa w Paryżu przywiązują w kołach politycznych wielką wagę. Chodzi o porozumienie w sprawie nowych rosyjskich i francuskich zarządzeń wojskowych. Twierdzą, że Kokowcew niezadługo ustąpi i zostanie ambasadorem rosyjskim w Paryżu.

Układ rosyjsko-chiński w sprawie Mongolii został wczoraj podpisany. Uznano autonomię Mongolii pod zwierzchnictwem Chin, jednakże to zwierzchnictwo jest tylko nominalne, bo wszelkie wpływy Chin w Mongolii są wykluczone.

Z różnych stron.

Nieudałe składki na flotę powietrzną w Austryi. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie,, w tamtejszych kołach dworskich panuje przygnębienie z tego powodu, że ogłoszona przed pół rokiem odezwa do składek na utworzenie austryackiej floty powietrznej, nie odbiła się takiem echem, jak się spodziewano, w szerokich kołach ludności. Wprawdzie na cel wspomniany wpłynęło setki tysięcy koron, ale złożyli je bogaci przemysłowcy, kilku arystokratów, kilkanaście instytucyi finansowych. Udział ludności, udział szerokich sfer jest minimalny, w przeciwieństwie np. do Francyi, gdzie w przeciągu pięciu miesięcy zebrano wśród ludu sześć milionów koron na flotę powietrzną. Przyczyną braku udziału ludów austryackich w składkach jest przedewszystkiem olbrzymia nędza ludności we wszystkich prawie krajach monarchii. Innego rezultatu spodziewać się nie było można. Ludność, nie mająca sposobności do pracy, nie mogąca się rozwijać, pozostała głuchą na wezwanie, na które głuchą nie pozostałaby, gdyby po prostu miała pieniądze.

Niezwykłą sensacyę w Paryżu wywołała, jak stamtąd donoszą, wiadomość, że jeden z najbardziej znanych członków paryskiego aeroklubu, hr. Castillon de Saint Vickotr, uciekł od świata i wstąpił do klasztoru Jezuitów jako braciszek. Hrabia był jednym z najlepszych lotników balonowych we Francyi. Przed dwunastu laty odbył balonem drogę z Paryża do Kijowa, stwarzając rekord odległości, do dziś dnia nie pobity. Onegdaj jeden z arystokratów francuskich, zwiedzając klasztor Jezuitów w Canterbury w Anglii, najniespodziewaniej zobaczył hrabiego w habicie. Zastał go w kuchni, gdy mył talerze. Z rozmowy z nim przekonał się, że hrabia nie chce nic słyszeć o świecie i cały oddany jest praktykom religijnym.

Z brodnie obłąkanego. Z Pragi donoszą: Okropna tragedya rodzinna rozegrała się wczoraj w nocy w Śmichowie. 52-letni fabrykant sukna Jan Skorkowsky w przystępie obłędu zastrzelił żonę, sześcioletnią córkę, a potem sam siebie. Strzelił też do córki starszej, szesnastoletniej, ale ją tylko zranił.

W katastrofie kolejowej koło Melun we Francyi, o której wczoraj donieśliśmy, zginęło 50 ludzi, przeważnie z personalu kolejowego. 20 trupów, jak telegrafują z Paryża, znajduje się jeszcze pod gruzami pociągu.

Organizacya wojska sufrażystek. Jak donoszą z Londynu, Sylwia Pankhurst, córka osławionej przywódczyni sufrażystek, wezwała onegdaj sufrażystki, aby poszły za przykładem Ulstern i utworzyły rewolucyjną armię. Jeden z wybitnych oficerów, sir Vane, przyrzekł objąć komendę i zorganizować pierwszy batalion. Pani Pankhurst nie wyjaśniła tylko, czy chodzi tu o armię z kobiet, czy też armia ta ma się składać z mężczyzn, pozyskanych przez sufrażystki dla ich sprawy.

Polowanie na bawoły na ulicach Nowego Yorku. W Nowym Yorku, jak stamtąd telegrafują, rozegrały się przedwczoraj sceny, przypominające polowanie na lwy w Lipsku. Z jednego z cyrków uciekło tam 11 bawołów i wypadło na ulicę. Policyanci zaczęli strzelać do rozszalałych zwierząt. Sześć bawołów zastrzelono, resztę chwycono na lasso. Podczas strzelaniny kula trafiła jednego z przechodniów i położyła go trupem na miejscu.

Wypadek w marynarce japońskiej. Jak donoszą z Tokio, koło Saseho zderzyły się dwie łodzie torpedowe i zatonęły. Załoga się uratowała.

Z kroniki N. Sącza i okolicy.

(Ku czci powstańców. — Z czytelni kobiet. — Zebranie Pań T. S. L. — Wieczornica. — Zgon znalezionego w studni.)

Korespondent nasz donosi:

Znaleziony przed kilkoma dniami w studni Franciszek Górczyk, przewieziony do szpitala po trzech dniach zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Czy Górczyk wpadł do studni przypadkowo, czy też został tam wtrącony, pozostanie tajemnicą.

Odsłonięcie krzyża pamiątkowego na cześć poległych powstańców i poświęcenie, które miało

Zdetronizowany król Otto I.

(Choroba króla. — Młode lata i początki obłędu. — Wykształcenie. — Smutna dola króla.)

Król Otton I nie ma wcale pojęcia o tem i nie zdaje sobie zgoła sprawy z tego, że obecny regent bawarskiego królestwa, książę Ludwik, zasiadł już wczoraj na jego tronie, tronie Wittelsbachów jako król Ludwik III. Nie wie on o tem nic, że właśnie w tych dniach zdetronizowano go, odebrano mu królewską koronę, której, co prawda, nigdy nie nosił i królewską władzę, której, co prawda, nigdy nie wykonywał. Koronę tę ofiarowano mu w chwili, gdy już był obłąkanym, a odebrano mu ją teraz, gdy stan jego jest jeszcze gorszy, niż był.

Dola króla Ottona I jest istotnie tragiczną.

Urodzony 27 kwietnia 1848 roku, jako drugi syn króla Maksymiliana bawarskiego król Otton ma obecnie lat 65. Jednakże od lat trzydziestu z górą żyje odcięty zupełnie od świata, nieświadom wypadków, takie się rozgrywają naokół niego. Najtragiczniejszem w jego nieszczęśliwym losie jest to, że przez długie lata miał co jakiś czas przebłyski świadomości, miał chwile, w których zdawał sobie sprawę ze swojego okropnego położenia. Te przebłyski świadomości zniknęły już jednak od dawna. Umysł jego od lat już zalega mrok, z którego wybawieniem będzie tylko śmierć.

W młodości swojej uchodził książę Otton za jednego z najzdolniejszych książąt dynastyi Wittelsbachów. Wysoki, dobrze zbudowany, ogromnie sympatyczny w obejściu, był ulubieńcem monachijskiej ludności. A jednak już od wczesnej młodości — jak czytamy w jednem z pism monachijskich — zdradzał oznaki obłąkania. Kiedy jego brat, późniejszy król Ludwik II, dojrzewał, jak się zdawało, całkiem normalnie i zadziwiał świat swoim artystycznym entuzyazmem i górnym polotem swych myśli, a nikt nie przewidywał nawet smutnego losu, który go miał później dosięgnąć — on także zwaryował — książę Otton od dzieciństwa nie był normalnym. Był ogromnie zabobonnym; nie chciał np. chodzić po pewnych drogach i nie wszedł na nie, dopóki nie zagrzebał w nich monet złotych, które go miały strzedz przed nieszczęściem. Wychowawcy i rodzice nie zwracali jednak na to uwagi.

Wychowano go bardzo starannie. Otrzymał wysokie wykształcenie. Na uniwersytecie monachijskim był jednym z najpilniejszych słuchaczy. Ale kiedy skończył studya i poszedł do służby wojskowej, gdzie został komendantem czwartego pułku szwoleżerów, około roku 1860, zaczął zdradzać coraz bardziej objawy anormalności. To popadał w bigoteryę i modlił się dniami i nocami, to znów ogarniała go ciężka melancholia. Całemi godzinami siedział nieraz nad książką, nie przeczytawszy ani wiersza. Patrzył błędnym wzrokiem przed siebie, przerażał się bez żadnego powodu. To były pierwsze wyraźniejsze oznaki obłędu. Objawiły się one znacznie silniej podczas wojny francusko-niemieckiej, w której brał udział w głównej kwaterze. Nie chciał naprzykład zdejmować wówczas butów, tak, że mu wprost zapleśniały na nogach. Jednak mimo to wszystko nie wierzono jeszcze w jego obłąkanie. Aby go rozweselić, wysłano go w podróż do Włoch i Haszpanii. W Madrycie zachowywał się w ten sposób, że odwołano go i postanowiono umieścić w odosobnieniu. Król Ludwik II, który go serdecznie kochał, płakał, rozstając się z nim, ale zgodził się na umieszczenie go w odosobnieniu w królewskim pałacu w Nymphenburgu, tuż koło Monachium.

Odcięty od świata, żył tam książę Otton w samotności zupełnej. Obłęd jego nie był niebezpieczny. Chory zachowywał się całkiem spokojnie i tylko czasami zrywał się, domagając się, by go odwieziono do Monachium, gdyż ma obowiązki jako następca tronu. Starano się mu wytłumaczyć, że to niemożliwe, poczem zwykle książę popadał w spazmatyczny płacz i nieraz nieprzytomny padał na ziemię. Pewnego razu zawołał z okna do pułku szwoleżerów, że go chcą zamordować. Wierni żołnierze omal go wtedy nie uwolnili; jednak 48 godzin potem książę Otto znajdował się już w zamku Schleissheim. Później umieszczono go w zamku Fürstenried, urządzonym z olbrzymim przepychem, w którym to zamku nieszczęśliwy król pozostaje do dziś dnia pod czujną strażą. Raz tylko udało mu się umknąć ze zamku. Po długiem szukaniu znaleziono go w lesie, leżącego pod drzewem i pogrążonego w marzeniach. Spokojnie zgodził się na powrót do zamku.

W roku 1886, kiedy brat jego, król Ludwik II utonął w jeziorze Starnbergskiem, zawiadomiono go o śmierci brata i o tem, iż od tej chwili on jest królem bawarskim. Wysłuchał tego spokojnie, a obecni odnieśli wrażenie, że rozumiał, o co chodzi. Wyszeptał tylko: "Mój brat, biedny Ludwik!", zamknął oczy, a gdy je otworzył, były one pełne łez. Dzisiaj gdyby go nawet zawiadomiono o tem, że już królem nie jest, że go zdetronizowano, prawdopodobnie nie zrozumiałby tego wcale. Żyje on bowiem tylko z duchami, z którymi prowadzi rozmowy. Świat dla niego nie istnieje.

Tak żyje najnieszczęśliwszy król, którego właśnie w tych dniach pozbawiono korony.

się odbyć w dniu 2 bm., z powodu niewykończenia robót odłożono na niedzielę 9 listopada. Rano odprawionem zostanie nabożeństwo w kaplicy szkolnej, następnie ruszy pochód na nowy cmentarz, gdzie po odsłonięciu i poświęceniu przemówią reprezentant Komitetu i delegaci stowarzyszeń. Uroczystość zakończy chór „Lutni".

Czytelnia kobiet, ruchliwa w swej działalności, urządza w sobotę 8 bm. zebranie towarzyskie w własnej sali przy ul. Kościuszki. W skład programu zebrania wchodzą: odczyt prof. Z., gra skrzypcowa p. B., śpiew solowy p. M. i deklamacya.

W II kole T. S. L. odbyło się 28 ub. m. zebranie Pań, gdzie prezez p. Bulsiewicz i członek Zarządu p. Schifler omawiali cele i zadania TSL., wzywając obecnych członków do jednania nowych członków i pomocy w urządzaniu odczytów oraz w zakładaniu bibliotek i czytelń wiejskich. Apel ten odniosł skutek, gdyż wielu z pośród obecnych zgłosiło przystąpienie do poszczególnych Komisyj koła.

II koło urządza też w sobotę 8 bm. w własnej sali wieczornicę członków i członkiń, połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Po przedstawieniu reunion. Przez urządzenie tej wieczornicy, jak i następnych. Zarząd pragnie nawiązać ściślejszą znajomość między członkami koła — obecnie bowiem z wyjątkiem małej garstki uczęszczającej codziennie do lokalu i czytelni koła — około kilkusetna rzesza członków prawie zupełnie się nie zna, jest sobie obcą. Przez wzajemne poznanie się i wzajemną wymianę myśli na wieczornicach zyskać może wiele rozwój II koła w Nowym Sączu.

„Myszka", kot i ajent policyjny.

Z Białej piszą nam:

Przed kilkunastu dniami odbył się w Domu Polskim w Bielsku wieczorek na dochód Zarządu Głównego T. S. L. Po wieczorku odbyła się towarzyska zabawa. Magistrat miasta Bielska, bojąc się jednak o całość niemczyzny, wysłał na ten wieczorek swojego ajenta. Pan ten zobaczywszy z daleka jak zaproszeni goście bawili się w „kotka i myszkę" dopatrywał się w ten przekroczenia i chcąc dobrze rzecz zbadać, koniecznie chciał dostać się do lokalu.

Podczas zabawy jeden z panów, uciekając przed „kotkiem" potknął się przypadkowo i potrącił sobą ciekawego ajenta, tak, że ten, usuwając się przewrócił się na progu. Wypadek ten przeraził strachliwych Niemiaszków i w dziennikach niemieckich rozległ się gromki okrzyk: „Niemców biją".

Na drugi dzień wezwano na policyę kilka osób, które były świadkami zajścia. W czasie śledztwa obchodzili się tak, jak na Niemców potomków krzyżackich przystało. Zdawało się jednak, że na tem koniec. Tymczasem w tych dniach dwóch panów, jeden ze świadków i sam ten, co przypadkowo tylko się potknął otrzymali wezwanie jako obwinieni o zbrodnię i mają się w sądzie stawić w dniu 30 bm. Jak słychać obwinieni są podobno o pobicie i uszkodzenie ciała. Pobi ciem ma być przypadkowe potrącenie. Z uszko dzeniem zaś ciała, rzecz się ma następująco: Pan agent przyszedł już z nosem podrapanym z następującego powodu. Ajent bowiem, przechodząc koło pewnego sklepu z psem, spotkał kota. Pies rzucił się na kota, właścicielka sklepu narobiła krzyku, ajent zaś rzucił się do obrony, a kot skoczył i podrapał nos Niemiaszkowi. Świadkiem tego była właścicielka sklepu, a uczestnicy zabawy na wieczorku zaświadczyć mogą, że ajent przyszedł już ze śladami kocich pazurków na szlachetnym narządzie powonienia. Czy stwierdzenie tego fak tu przez wiarygodnych świadków przekona odpowiednie władze, że nie było zamachu na całość obrońcy zagrożonej niemczyzny — okaże się. Wyniku rozprawy nie należy przesądzać. ale prawdopodobnie nasi kochani sąsiedzi będą się starali wykazać, że w całej tej myszko-kociej przygodzie kryje się intryga polska.

Z sali sądowej.

Studenci szpiegami rosyjskimi.

Kraków, 6 listopada.

Jedna z najbardziej sensacyjnych w ostatniem dziesięcioleciu spraw szpiegowskich stanęła dzisiaj na wokandzie krakowskiego sądu karnego. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj studenci krakowskiej szkoły przemysłowej, poddani austryaccy, 21-letni Eugeniusz **Gajewski** i 21-letni Adam **Orządała**, obaj pochodzący z najbliższej okolicy Krakowa. Młodzieńcy ci, nie namawiani przez nikogo, z własnej inicyatywy zgłosili się w Warszawie do rosyjskiego sztabu jeneralnego, zaofiarowali swoje usługi i zostali przyjęci na etat szpiegów rosyjskich. Usługi z zakresu szpiegostwa wojskowego i politycznego, uprawiali od połowy 1912 roku i w pierwszych miesiącach 1913 r. w całej Galicyi i na Śląsku.

Akt oskarżenia zarzuca im, że popełnili zbrodnię szpiegostwa z § 67 u. k. **w czasie szczególnie niebezpiecznym.** Kwalifikacya karna za tego rodzaju zbrodnię jest cięższa, a kodeks przewiduje karę od 10 do 20 lat ciężkiego więzienia. Nadto zarzuca akt oskarżenia obwinionym, że usiłowali nakłonić do szpiegostwa rysownika w ekspozyturze dróg wodnych p. Maryana Stojka.

Jak wykryto szpiegów?

W marcu b. r. zwrócił się Gajewski do swego znajomego p. Stojka z zapytaniem, czy ma u siebie w biurze plany mostów na Wiśle i czy chciałby je sprzedać. W kilka tygodni później zgłosił się do tegoż p. Stojka Orządała z propozycyą kupienia planów regulacyi Wisły i wogóle wszelkich planów, jakie ekspozytura posiada, przyrzekając dobrą zapłatę bez targu.

P. Stojek, który znał obu obwinionych od lat kilku i znał także ich bardzo skromne stosunki materyalne, był zdumiony tą propozycyą, tembardziej, że w ostatnich miesiącach spostrzegł widoczną poprawę stosunków materyalnych u obu oskarżonych. P. Stojek wiedział, że Gajewski wyjeżdża często do Królestwa i do różnych miast galicyjskich, to też zrozumiał, że Gajewski i Orządała są szpiegami rosyjskimi i że do podjęcia takiejże misyi chcą i jego nakłonić.

Zwierzył się tedy ze swojemi podejrzeniami przed kolegą biurowym p. Z. Rudnickim, poczem obaj oddali rzecz w ręce policyi.

Oblite wyniki rewizyi.

Nadkomisarz dr Krupiński wraz z inspektorami B. Karczem i Mohrem, udali się do wspólnego mieszkania obwinionych, gdzie przeprowadzili gruntowną rewizyę, która dostarczyła obfitych dowodów winy obu oskarżonych. W papierach Gajewskiego znaleziono liczne notatki o rozkładzie wojsk w Krakowie i po różnych miastach Galicyi i Śląska, plan sytuacyjny mostu kolejowego na Wiśle, a nadto trzy tajne adresy mandantów warszawskich. Z tych dwa adresy, brzmiące na nazwiska mężczyzn, były adresami tajnymi pułkownika warszawskiego sztabu jeneralnego, Batiuszyna, zaś adres trzeci, opiewający na nazwisko kobiety, był adresem naczelnika ochrany warszawskiej Gondotjewa. U Orządały, którego uwięziono bezpośrednio po powrocie z Warszawy, znaleziono 70 rubli gotówką, otrzymane co tylko od Batiuszyna, dalej notatki o rozkładzie wojsk w różnych miastach Galicyi i Śląska, oraz również dwa tajne adresy Batiuszyna.

Przyznanie się oskarżonych.

Przyparci do muru tak niebywałymi wynikami rewizyi obaj aresztowani Gajewski i Orządała **byli zniewoleni przyznać się do czynu.** W szczególności przyznał Gajewski, że w październiku 1912 z własnej inicyatywy pojechał do Warszawy, zgłosił się do sztabu generalnego i tam zawarł formalną umowę o służbę szpiegoską. Tytułem zaliczki wręczono mu 40 rubli, a zarazem przedstawiono mu pewnego człowieka pod nazwiskiem Raciborski, z którym odtąd komunikował się w Warszawie i Ząbkowicach, i który mu wypłacał pieniądze. Gajewski szpiegował garnizony wojskowe w Krakowie, Bochni, Tarnowie i Leżajsku. Nadto przyznał Gajewski, **że należąc do organizacyi Strzelca, dawał w tej materyi ochranie warszawskiej informacye.**

List „ojca".

Charakterystycznym w tej mierze szczególnem jest list, nadeszły do Gajewskiego z Warszawy już po jego uwięzieniu, list polecony z 20 rublami, treści następującej:

„Drogi synu! Posyłam ci tymczasem rubli 20, bo listu twego z okazem twego nowego uniformu nie otrzymałem. Napisz mi co u ciebie słychać nowego, jakie twoje zajęcie. Ściska cię twój ojciec Stnaisław. P. S. Możebyś mi przysłał coś interesującego z gazet".

Tym ojcem był rotmistrz Nikoforow z ochrany, a przez uniform rozumiano **mundur „Strzelców", którego poznanie interesowało ochranę.**

W Warszawie na placu Saskim l. 7.

Drugi obwiniony Orządała wstąpił na usługi szpiegoskie w grudniu 1912, zjawiwszy się osobiście w Warszawie na placu Saskim l. 7 według adresu i wskazówek, otrzymanych od Gajewskiego. Szczegółową instrukcyę szpiegoską otrzymał od samego Batiuszyna. Obejmowała ona śledzenie rozkładu wojsk w Galicyi i na Śląsku. W wykonaniu tej instrukcyi jeździł Orządała jako szpieg do Dębicy, Tarnowa, Rzeszowa, Tarnobrzega, Przemyśla, Jarosławia, Lubaczowa, Rawy ruskiej, Żółkwi, Lwowa, Bielska, Cieszyna i Opawy.

Obok powyższych wywiadów obaj oskarżeni mieli także wydobyć plany mostów i fortyfikacyi krakowskich.

Rezultat dochodzeń wykazał, że każdy z oskarżonych **przynajmniej po dziesięć razy** jeździł do Warszawy, przyczem obaj znaczne sumy zarobili. Na samego Orządałę przypada za ostatnie trzy miesiące, jak stwierdzono, około 1000 rubli. **Szkoda wyrządzona państwu przez zbrodniczą działalność obu obwinionych była bardzo znaczna.**

Rozprawie przewodniczy starszy radca dr Jasiewicz, oskarża prok. dr Marowski, obwinionych bronią adwokaci dr Szalaj i dr Gleitzmann. Jako rzeczoznawców powołano do rozprawy kapitanów sztabu jeneralnego J. Rybaka i L. Morawskiego.

Rozprawa była tajną, Obaj oskarżeni, młodzieńcy o inteligentnym wyrazie twarzy, ubrani z pewną elegancyą, zeznawali głosem cichym przytłumionym. Obaj przyznali się w zupełności do czynu i obszernie opisali tok swojej działalności szpiegowskiej. Gajewski zeznał, że do czynu popchnęła go nędza, zresztą namówił go do tego pewien znajomy, którego nazwiska nie chciał podać. Orządała zeznał, że do szpiegostwa namówił go Gajewski.

Swiadkowie pp. Stojek i Rudnicki, oraz kilku członków »Strzelca«, zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia.

Rzeczoznawcy wojskowi wygłosili obszerne exposé fachowe, w którem udowodnili, że działalność szpiegowska oskarżonych wyrządziła państwu znaczne szkody.

Rozprawa skończyła się o godzinie 11-ej. — Trybunał zasądził obu obwinionych, **Gajewskiego na dwa lata, a Orządałę na półtora roku ciężkiego więzienia.** Przy wymiarze kary przyjął trybunał jako okoliczność łagodzącą fakt, że obaj oskarżeni najzupełniej przyznali się do winy.

Zabójstwo w Okocimiu.

Przed Trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. dra Wajdy toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 24-letniemu wyrobnikowi Janowi Ruszajowi z Okocimia, obwinionemu o zbrodnię zabójstwa. Ruszaj w dniu 30 sierpnia b. r. w sprzeczce tak ciężko poranił nożem w ramię swego towarzysza Antoniego Kotrę, że tenże w godzinę po zajściu umarł. Ruszaj tłumaczył się stanem opilstwa. Oskarżał prok. dr. Lang, bronił adw. dr Mikiewicz.

Wyrok zapadnie po południu.

* *
*

Wczorajsza rozprawa przeciw Gębale, który strzelał do dyrektora w kopalni Kątach, zakończyła się wyrokiem zasądzającym na półtora roku ciężkiego więzienia. — Służąca Kulikówna, oskarżona o dzieciobójstwo, została uwolnioną.

Z podgórskiej Rady miejskiej.

(Ukonstytuowanie się nowej Rady. — Dyskusya o Schenkerze. — Wydzierżawienie poboru opłat od napojów spirytusowych.)

Kraków, 6 listopada.

Przeciw dokonanym w marcu 1912 wyborom połowy radców miejskich wniesiono liczne protesty, których „rozstrzyganie" trwało do października b. r. Przez cały ten czas urzędowała stara rada. Namiestnictwo odrzuciło wreszcie wszystkie protesty wyborcze, to też nowa rada właściwie dopiero wczoraj się ukonstytuowała. Na początku posiedzenia złożył przyrzeczenie burmistrz M a r y e w s k i i wiceburmistrz K a c z m a r s k i do rąk starosty podgórskiego radcy Bodnara, poczem odebrał burmistrz od nowo wybranych radnych przyrzeczenie radzieckie.

Nowoobrany burmistrz poseł Maryewski, po raz czwarty z rzędu zaszczycony wyborem, wygłosił obszerne expose, w którem przedstawił dzieje rozwoju Podgórza w ostatnich 15 latach.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa wyboru zastępcy Zygfryda Schenkera, bohatera afery banczku przy ul. Grodzkiej, który, jak wiadomo, był radnym i to nader gorliwie spełniającym obowiązki radzieckie. Dr Bobrowski był zdania, że nie zachodzi potrzeba wyboru zastępcy, gdyż sąd karny dotąd nie wysłał listów gończych za Schenkerem. Ostatecznie jednak, po wywodach burmistrza, wybrano zastępcę w osobie p. S. Ueberfelda.

Dalej przystąpiono do porządku dziennego. — Przyznano subwencyę 50 K komitetowi krakowskiemu, urządzającemu obchód setnej rocznicy śmierci ks. Józefa.

W dalszym ciągu Rada uchwaliła szereg opinii na różne koncesye, między innemi po dłuższej dyskusyi zatwierdzono licytacyę na wydzierżawienie poboru opłat od trunków, oddając dzierżawę do czasu połączenia Podgórza z Krakowem p. Henochowi Seidenfrauowi i p. Bernardowi Mühlsteinowi. Opłatę od wędlin wydzierżawiono p. Aleksandrowiczowi.

Wkońcu nastąpiły wybory do poszczególnych komisyj Rady m. Podgórza.

Sprawy emigracyjne.

(Orzeczenie Izby radnej w sprawie p. Z. Rescha. — Wypuszczenie aresztowanych w Oświęcimiu. — Aresztowanie ks. Szpondra. — Dalsze rewizye.)

Kraków, 6 listopada.

Wczoraj przed południem przez kilka godzin trwały narady Izby radnej w sprawach ostatnich aresztowań emigranckich. Obradom Izby radnej przewodniczył prezydent sądu r. dw. dr S t a w a r s k i. W pierwszym rzędzie zastanawiano się nad sprzeciwami, wniesionymi przeciw zawieszeniu aresztu śledczego nad pp. Z. Reschem, Zipperem i Silbermanem. Izba radna odrzuciła wniesione sprzeciwy i zatwierdziła co do wszystkich areszt śledczy. Przeciw temu orzeczeniu Izby radnej wniesiony został dziś rekurs, który będzie w sobotę rozstrzygany na sesyi w sądzie krajowym wyższym.

Następnie sędzia śledczy dr B ł a c h o c i ń s k i referował na Izbie radnej sprawę aresztowanych w Oświęcimiu pp. Artura Garfunkla, Kriegera, Wasserberga i Gennera. Sędzia śledczy porozumiał się poprzednio telefonicznie z radcą sądu karnego we Lwowie p. Fidą, prowadzącym śledztwo w sprawie „Canadian Pacific". Radca Fida zawiadomił, że udzielił policyi krakowskiej polecenia jedynie na przeprowadzenie rewizyi u czterech wyżej wymienionych, nie z a r z ą d z i ł zaś a r e s z t o w a n i a. Okazało się, że policya w swej zbytniej gorliwości przekroczyła udzielony jej mandat i dokonała aresztowań, mimo, iż rezultat rewizyi bynajmniej nie dawał podstawy do aresztowania. To też Izba radna przychyliła się do zgodnego wniosku sędziego śledczego i prokuratora, uchyliła co do aresztowanych w Oświęcimiu areszt śledczy, poczem wszystkich czterech, pp. A. Garfunkla, Kriegera, Wasserberga i Gennera natychmiast wypuszczono na wolną stopę.

Policya krakowska dokonała wreszcie wczoraj na polecenie sędziego dra Neussera, aresztowania ks. S z p o n d r a, zajmującego się nałogowo wysyłaniem emigrantów za ocean mimo, iż do tego nie miał żadnego upoważnienia. Wczoraj po południu odbyła się ponowna rewizya w mieszkaniu ks. Szpondra, poczem na podstawie znalezionego materyału obciążającego w sprawach pokątnej emigracyi, ks. Szpondra aresztowano. Aresztowania dokonał st. komisarz dr Gulkowski. W chwili, gdy ks. Szpondrowi oświadczono, że jest aresztowany, c h w y c i ł z a b r z y t w ę i c h c i a ł s o b i e o d e b r a ć ż y c i e. W tej chwili inspektor policyi Czupli wyrwał mu brzytwę i przeszkodził w samobójstwie. Przedmioty zakwestyonowane w mieszkaniu ks. Szpondra odesłano do sądu. Między zakwestyonowanemi rzeczami znajduje się worek olbrzymi, pełen ubrań góralskich. Jak się okazuje, emigranci wysyłani przez ks. Szpondra rekrutowali się przeważnie z Podhalan. Przyjeżdżali oni zazwyczaj do Bonarki, stąd prowadzono ich do ks. Szpondra, gdzie zrzucali swoje ubrania rodzinne, a przebierali się na „miastowych". Nawet, jak stwierdzono, przyprawiano im brody i wąsy, a b y w y g l ą d a l i s t a r z e j. Po odpowiedniem ucharakteryzowaniu swoich ofiar, ks. Szponder, wysyłał ich pieszo do Łobzowa, a stąd w dalszą drogę jechali już bezpiecznie do Ameryki.

Obronę ks. Szpondra objął dzisiaj dr K. Krzaklewski.

Z polecenia sędziego śledczego dra Zwolińskiego policya przeprowadziła wczoraj szereg rewizyj u agentów „Austro-Amerykany", Dawida Findera, Szymona Selingera i Isenberga. Policya komunikuje, że znaleziono szereg papierów kompromitujących w sprawie przewozu popisowych emigrantów do Ameryki.

Ilu ludzi emigruje i kto ich wywozi? Wczoraj rozdano w parlamencie sprawozdanie subkomitetu komisyi budżetowej w sprawach emigracyjnych. Sprawozdanie podnosi, iż ogółem rocznie emigruje z monarchii austro-węgierskiej około **280.000 ludzi**, z czego przypada na **Austryę do 150.000**. Sprawozdanie domaga się bezwzględnego zwalczania wszelkich nadużyć emigracyjnych, co jest jedynym środkiem także do zapobieżenia gorączce emigracyjnej.

Generalny dyrekt. „Canadian-Pacific" dla Europy, Brown, oświadcza, że Tow. „Canadian-Pacific" wywiozło w r. b. z Europy ogółem 26.000 osób, z czego na Austryę przypada 11.864, w tem 8700 mężczyzn ponad lat 16.

Zaś „Pool" niemiecki wywiózł w tym samym czasie z Europy 412.000 ludzi, z czego na A u s t r o - W ę g r y przypada **171.000** ludzi.

Co słychać w mieście.

Kraków, 6 listopada.

Nie widział kto Schenkera gdzie?...

Zbiegły Schenker wprawdzie się nie znalazł, ale policya ma przynajmniej tę pociechę, że wie już dokąd Schenker uciekł. Przybył bowiem do Krakowa medyk p. Okuljar, który odwiózł Schenkera do Berlina. Opowiada p. Okuljar, że Schenker przez całą drogę zachowywał się apatycznie. Na dworcu „Friedrichstrasse" w Berlinie czekali na Schenkera jego wuj i ciotka. Schenker na powitanie wydał kilka nieartykułowanych głosów i pokazał im język (!). Krewni odebrali Schenkera z rąk p. Okuljara i wprost z dworca odwieźli go niewiadomo dokąd. P. Okuljar zaś powrócił do Krakowa. Telegram policyi krakowskiej, zawiadamiający o ucieczce Schenkera, nadszedł do Berlina w 8 godzin po przybyciu Schenkera do tego miasta.

Raut „Strzelca". Komitet rautu podaje do wiadomości, że odnośnie do formy toalet pań, przymus na raucie niedzielnym u wstępu na galeryę Starego Teatru wywierany nie będzie. Natomiast między panie w stroju wieczorowym jawiące się na sali, komitet rozdzieli karnety, licząc na ich łaskawy udział w zabawie tanecznej po skończeniu koncertu. Karnety, podobnie jak inne odznaki rautowe, pomyślane staraniem sekcyi artystyczn., przez malarzy polskich, ręcznie wykonane będą. Panów bez wyjątku obowiązywać będą butoniery, wydawane wraz z programem koncertu przy wstępie.

Zamach samobójczy Kobrzyńskiego. Przebywający w więzieniu śledczem, Kobrzyński, morderca ś.p. Świszczowskiego, usiłował onegdaj w celi popełnić samobójstwo. Sporządził sobie pętlę i powiesił się na kracie okna. Stojący w podwórzu na warcie żołnierz spostrzegł tę scenę i zaalarmował straż więzienną. Kobrzyński na czas został uratowany.

Sprawa dra Goldbergera. Sąd krajowy wyższy na sesyi wczoraj odbytej nie uwzględnił rekursu dra Goldbergera przeciw orzeczeniu Izby radnej, zatwierdzającej areszt śledczy. Dr Goldberger pozostanie wobec tego aż do ukończenia śledztwa w areszcie śledczym.

Klerykalno-antysemicko-wszechpolska organizacya w Krakowie. Wczoraj w hotelu Pollera nastąpiło zawiązanie „klubu narodowego", politycznej organizacyi garstki malkontentów, którzy już podczas ostatnich wyborów utworzyli wielce osobliwą koalicyę (i ponieśli kompletną porażkę). Prezesem klubu wybrano sędziwego emeryta p. Piwockiego; do wydziału weszli pp. dr Beaupre, Woyczyński, dr Caro, Surzycki, Kukiel-Krajewski, Byszewski i i.

Nieudałe oszustwo czekowe. Wczoraj po południu zgłosili się do kasy tutejszej filii „Živnostenska Banka" dwaj mężczyźni i zaprezentowali kasyerowi do wypłaty czek na 10004 K, wystawiony przez sosnowiecką filię „Banku handlowego" w Warszawie na rzecz krakowskiej firmy nasion p. Ernesta Bahlsena. Kasyer czeku nie wypłacił, albowiem nie było na nim podpisu właściciela firmy, na której rzecz czek był wystawiony. Polecił tedy nieznajomym, by udali się do firmy po odnośny podpis. Po wydaleniu się nieznajomych zatelefonował kasyer do firmy, lecz w biurze już nikogo nie było. Po niejakim czasie nieznajomi zgłosili się ponownie z czekiem już podpisanym. Podpis atoli był nieudolny. Wobec tego kasyer spowodował aresztowanie nieznajomych. Byli to robotnicy 57-letni Wojciech Siekański i 45-letni Michał Lubacz. Zeznali oni, że czek otrzymali od listonosza poczty krakowskiej Michała Rożańskiego. W godzinach wieczornych policya uwięziła Różańskiego. Rewizya w jego mieszkaniu przeprowadzona wykazała, że kradł on systematycznie listy, powierzone mu do roznoszenia. Między innymi Różański skradł list do firmy E. Bahlsen, w którym znajdował się wymieniony wyżej czek.

Aresztowanie włamywacza. Policya aresztowała wczoraj znanego włamywacza Józefa Hajduczka w chwili, gdy z tobołem skradzionych rzeczy wychodził z pewnego mieszkania przy ul. Grodzkiej.

Pożar w Borku fałęckim. Onegdaj wybuchł w zabudowaniach gospodarza Aleksandra Krempy w Borku fałeckim za Podgórzem pożar, wywołany złośliwie przez kilku pastuszków. Dzieci zapaliły słomianą wiecheć i rzuciły ją do wnętrza stodoły, która w okamgnieniu spłonęła wraz z całem mieniem gospodarskiem, tj. zbożem i maszynami rolniczemi. Szkoda ubezpieczona na 1800 K wynosi znacznie więcej. Straże pożarne z okolicy ograniczyły się jedynie do zlokalizowania pożaru.

Katastrofa kolejowa w Radymnie.

Kraków, 6 listopada.

W obrębie dyrekcyi lwowskiej zdarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa kolejowa. O przebiegu tej katastrofy donoszą urzędownie.

Wczoraj wieczorem o g. 9'5 towarowy pociąg pospieszny nr. 66, idący ze Lwowa do Krakowa, wjechał na stacyi w Radymnie na wyjeżdżający pociąg towarowy nr. 83. Nastąpiło gwałtowne zderzenie. **Kilkanaście wagonów zostało rozbitych. Kilka osób z personalu odniosło rany.** Przyczyną katastrofy było przeoczenie przez maszynistę pociągu nr. 66 sygnału „wzbronione". Szkoda materyalna bardzo znaczna.

Telegramy „Nowin".

Protest posłów żydowskich.

Wiedeń. (TBK.) Posłowie dr G r o s s, K o l i s c h e r, R a u c h i dr S t e i n h a u s **wystosowali do namiestnika protest**, w którym podnoszą, że dowiedziawszy się, **iż zamierzona jest reforma wyborcza, krzywdząca w wysokim stopniu narodowość żydowską**, pozbawiająca ją prawie zupełnie zastępstwa, zakładają s t a n o w c z y p r o t e s t przeciwko temu.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. (TBK.) Urzędownie podają do wiadomości, że ciągnienie pierwszej austryackiej loteryi klasowej odbędzie się publicznie w Wiedniu. Ciągniena odbędą się w następujących terminach. Ciągnienie I klasy dnia 12 i 14 listopada, II kl. dnia 10 grudnia br., III kl. dnia 14 stycznia r. 1914, IV kl. dnia 11 lutego 1914 r., ciągnienie V kl. odbędzie się między 10 a 17 kwietnia roku przyszłego, zaś bliższe zawiadomienie w tym kierunku będzie ogłoszone.

Proces Beilisa.

Kijów. (Pet. aj. tel.) W procesie przeciw Bejlisowi przemawiał wczoraj prokurator.

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

Woda kolońska.

Woda kolońska uważana była w dawnych czasach jako rodzaj esencyi życia i środek uniwersalny, dziś jednakże jest jedynie rozpowszechnionym środkiem kosmetycznym i perfumeryjnym, cenionym ponad wszystkie inne.

Woda kolońska, dzięki swej lotności, posiada w wysokim stopniu własności odświeżające i chłodzące. Tu należy nie zapominać, jak wielki wpływ na dobroć, tak wody kolońskiej, jak i innych perfum, wywiera gatunek spirytusu. Jak nam wiadomo, spirytus otrzymywany jest z wina, zboża, kartofli itp. Każdy z nich, nawet po najlepszem oczyszczeniu, posiada silny, sobie właściwy zapach, który pomimo dodania olejków eterycznych, nadaje wodzie kolońskiej lub perfumom zapach charakterystyczny. Zależnie od tego, jakiego pochodzenia użyjemy spirytus, woda będzie lepszą lub gorszą. Zdaniem fabrykantów najlepiej nadaje się do tego spirytus winny.

We Francyi przygotowują wodę kolońską na tym ostatnim, w Anglii na zbożowym, w Niemczech zaś przeważnie na kartoflanym. Przy porównaniu tych trzech gatunków wody, można łatwo rozpoznać wyraźną różnicę.

Do wyboru spirytusu konieczną jest pewna umiejętność, gdyż piżmo, ambra, zybuczek (zibethum), fijołki, tuberoza i jaśmin, zachowują swój prawdziwy aromat tylko wtedy, gdy są rozpuszczone w najczystszym, dwa razy rektyfikowanym, spirytusie zbożowym, gdy zaś użyjemy do rozpuszczenia spirytus winny, dadzą one zapach przyjemny, lecz już nie tak naturalny.

Natomiast zapachy cytrynowe, jak olejek cytrynowy, ze skórek pomarańczowych i bergamotowy, posiadają miły zapach tylko przy rozpuszczaniu w spirytusie winnym. Różnice te można wyrównać przez domieszanie spirytusu winnego do zbożowego. Również do wyrobu wody kolońskiej może być użyty doskonale oczyszczony spirytus kartoflany, lecz należy dodać zbożowego.

Chcąc mieć prawdziwie dobrą wodę kolońską, starać się powinniśmy użyć do wyrobu niezafałszowanych i świeżych olejków w najlepszym gatunku.

W podręcznikach perfumeryjnych i czasopismach specyalnych napotykamy tysiące najróżnorodniejszych przepisów na wodę kolońską.

Woda kolońska z czasem nabiera przyjemniejszego zapachu, to też niektórzy fabrykanci z każdej przygotowanej partyi odstawiają po kilka flaszek i kładą na nie odpowiednią datę.

Tańsze gatunki wody można otrzymać przez dodanie większej ilości spirytusu, wody z kwiatu pomarańczowego lub różanej, następnie przefiltrowanie przez bibułę, na którą nasypuje się trochę magnezyi sproszkowanej.

Wiadomo nam, że jeżeli wodę kolońską zmieszać z wodą, powstaje płyn mleczny, wskutek wydzielania się olejków w postaci bardzo drobnych kulek. Niekiedy do wody kolońskiej dodają nieco benzoesu, w celu zwiększenia tej własności, przytem woda ma nabierać zapachu i nie tak łatwo się ulatnia. Znane są jednakże wypadki, że do wody przygotowanej na bardzo słabym spirytusie i o małej, zawartości olejków, fabrykanci dodają octu ołowianego, w celu nadania jej własności dawania z wodą płynu mlecznego. To jednakże należy uważać za fałszowanie niebezpieczne dla zdrowia.

W handlu znajdujemy setki gatunków wody kolońskiej, tak krajowej jak zagranicznej, gdyż oprócz fabryk specyalnych w Kolonii, gdzie niektóre egzystują z górą dwa wieki, wyrabiają ją wszyscy fabrykanci perfum i kosmetyków, a każda ma swoich zwolenników.

Gdyby nas zapytano: która jest najlepsza, znaleźlibyśmy się w trudnem położeniu, co odpowiedzieć i którą zalecić. Zdaniem naszem, należy zawsze tu pierwszeństwo firmom poważnym. Nie każda jednak woda przypada do gustu wybrednej publiczności: jedni poszukują wody z zapachem kwiatu pomarańczowego, inni tego zapachu nie znoszą. Zależnie od tego, czy do wody wchodzą drogie składniki, jak piżmo, olejek różany lub z kwiatu pomarańczowego, cena jej musi być bardzo różnorodna.

W handlu rozróżniają wodę kolońską: pojedynczą, podwójną, potrójną i poczwórną, względnie do mocy spirytusu i ilości dodanych olejków.

Legumina z jabłek.

Legumina z jabłek. — Pudding. — Jabłka na maśle. — Krokiety.

Legumina z jabłek. Ryżu w najlepszym gatunku funt lub więcej, stosownie do ilości osób, namoczyć na godzinę w zimnej wodzie, odparzyć, nalać gorącem mlekiem, ocukrować, włożyć łyżeczkę masła śmietankowego i gotować na sypko, do miękkości, gdy gotów, dodać kilka żółtek, wanilii, lekko wymieszać i ułożyć naokoło półmiska — ryż ten pokrywamy marmoladą z jabłek, a w środku umieszcza się ugotowane morele, brzoskwinie lub gruszki, przyrządzone, jak na kompot. Leguminę tę podaje się na gorąco. W taki sam sposób przygotowuje się leguminę z moreli, z których robi się marmeladę, do obłożenia ryżu.

Pudding z jabłek. Na trzy osoby wziąć 6 renet średniej wielkości, obrać ze skórki, pokrajać na ćwiartki, oczyścić ze środków, ułożyć w rondel, podlać pół szklanką wody i gotować, aż zmiękną, wcisnąć sok z 2 cytryn, wbić 4 żółtka, zmieszać, włożyć w rondelek wysmarowany masłem, wysypany miałką przesianą bułeczką i upiec pod blachą w przeciągu pół godziny.

Jabłka na maśle. Obrane jabłka najlepsze, renety, oczyścić ze środków — przygotować grzanki z czerstwej bułki, wielkości odpowiedniej do jabłek — wysmarować rondel masłem, układać na spodzie grzanki, a na nich jabłka, które powinny być wydrążone, te wydrążenia napełnić mieszaniną z masła świeżego z cukrem — stawia się rondel na blasze komina na umiarkowanym ogniu, na pokrywie rondelka kładzie się po kilka wypalonych węgielków, a gdy jabłka są usmażone, podaje się je na grzankach i polewa masłem pozostałem w rondelku z wysmażenia jabłek. W czasie smażenia jabłek trzeba do nich zaglądać i w miarę rozpuszczania się masy w jabłkach dodawać jej.

Krokiety z jabłek. Przygotować marmeladę z jabłek, renet lub innych na małej ilości wody dobrze ocukrowanej, przysmażyć na ogniu, aby była gęstawa, wymieszać z kilku żółtkami i wyłożyć na miskę — gdy masa zimna, robi się dowolnej wielkości i kształtu krokiety, tarza na stolnicy wysypanej suto mąką, zmieszaną z jedną czwartą częścią bardzo miałkiej bułeczki, smaży na młodem maśle i posypuje suto miałkiem cukrem, podając śmietanę bitą lub jaki owocowy sok.

Nadesłane.

SZKOŁA SPIEWU

Adolfiny Zimajerowej

Wpis od 3—5 po południu. Kraków, ul. Zyblikiewicza 8, I. piętro.

Dział porad kobiecych.

Szanowne Czytelniczki — życzące sobie korzystać z działu porad, prosimy zastosować się do następujących reguł:

Listy muszą być adresowane: „Redakcya „Nowin", Kraków, „Dział porad", — ta notatka jest konieczną dla uproszczenia manipulacyi redakcyjnej.

W każdym liście obok nazwiska musi być podane godło lub pseudonim, pod którem ma być udzielona odpowiedź. Na anonimy nie odpowiadamy.

* * *

Wnej Pani K. B. w Tarnowie. — Jak czyścić przedmioty mosiężne? Najlepiej rozcieńczywszy mocno wodą kwas solny lub kwas siarczany, maczać w nim szczotkę, oczyścić z grynszpanu i brudu mosiężny przedmiot, a potem, opłukawszy zaraz w zimnej wodzie, włożyć w czystą wodę i zostawić w niej pewien czas. Włożyć następnie nieotarty w suche trociny i wycierać starannie póty, aż mosiądz będzie suchy i trociny odpadną bez śladu.

Czytelniczce „Nowin" w Kamieniobrodzie. 1) „W jaki najprostszy i dla materyi nieszkodliwy sposób można wywabić (szczególnie z bielizny) plamy rdzy?" Rozpuścić w niewielkiej ilości wody równą ilość soli szczawikowej i kwasu cytrynowego. Gdy potrzeba plamy wywabić, rozgrzać mocno łyżkę okrągłą metalową od wody i na niej położony materyał z plamą zwilżyć tym roztworem, a plama zniknie. Wówczas zaraz miejsce po plamie spłukać dobrze czystą wodą.

2) „Jak przygotować zabity drób i jak gotować, ażeby mięso zeń było miękkie, a wszczególności kruche? oraz czy zależnem to jest od sposobu karmienia drobiu? — a w danym razie, czem najlepiej drób karmić? Gdyż zdarza mi się często, iż gotowane czy pieczone mięso drobiu jest łykowate i twarde, pomimo, że długo gotuję i zabijam drób wieczór i przez noc leży nasolony.

Tylko młody drób może być zaraz po zabiciu albo w kilkanaście godzin potem jedzony. Roczny drób lub starszy powinien po zabiciu przez dwa dni a nawet jeszcze dłużej (w zimie 4—5 dni) w chłodnem miejscu wypatroszony wisieć w piórach; jeśli drób jest stary, można go jeszcze przed pieczeniem wymoczyć przez 3 do 4 godzin w zimnej wodzie, a skruszeje; można też przed wstawieniem do pieca posmarować go zwierzchu oliwą. Absolutnie jednak nie należy drobiu nasalać na kilka godzin naprzód przed pieczeniem, bo przez takie wczesne solenie mięso nabiera nieprzyjemnego różowego koloru. Oczywiście drób lichy stary i źle wykarmiony będzie miał zawsze mięso łykowate; na to niema rady.

Karmić drób w domu można wszelkiemi odpadkami kuchennemi i ziarnem. Chodzi o to, aby miał pożywienia obfito i mógł się utuczyć, bo wtedy mięso będzie smaczne i kruche.

„La Confidente".

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We czwartek dnia 6-go listopada 1913 r.

Nowość! Po raz piąty: Nowość!

Tajemnica
(Le secret)

Komedya w 3 aktach, Henryka Bernsteina, przekład Zofii Wójcickiej-Chylewskiej.

OSOBY:

Konstanty Jannelot	Kosiński Włodz.
Dyonizy Le Guen	Stanisławski Stanisł.
Karol Ponta-Tulli	Adwentowicz Karol
Gabryela Jannelot	Solska Irena
Henryka Hozleur	Bednarzewska Konst.
Klotylda de Savageat	Czaplińska Zofia
Lokaj	Neuman Tadeusz

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¾.

REPERTUAR:

Czwartek:
„Tajemnica“ (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Piątek:
„Po szarym dniu słońce“, sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Sobota:
„Igrzysko“ dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Niedziela po południu:
„Młynarz i jego córka“, dramat w 4 aktach E. Raupacha

Niedziela wieczorem:
„Igrzysko“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Poniedziałek:
„Okno na pierwszem piętrze“, dramat w 3 obrazach.
„Piąty akt“, dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa.

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia, Berlina.
3·18 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, połączenie do Warszawy.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Berlina, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej.
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcimia.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (posp.) do Lwowa (z połącz. do N. Sącza, Rozwadowa, Jasła, Sokala).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła, N. Sącza.
3·25 popoł. (osob) do Suchy, Zakopanego, N. Sącza.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór (osob.) do Oświęcima.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Przemyśla, Lwowa.
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Połącz. do Wieliczki, Chyrowa, Stryja.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Warszawy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Połączenia do Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, Zakopanego, Żywca.

Przychodzą do Krakowa.

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec, Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Berlina, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcima.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima przez Podg.-Płaszów, Żywca, Suchy.
8·15 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Jasła.
8·42 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 popoł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta
1·24 popoł. (osob.) ze Lwowa.
2·05 popoł. (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego, Zwardonia.
2·20 popoł. (posp.) ze Lwowa.
2·45 popoł (posp.) z Wiednia.
3·35 popoł. (osob.) z Wieliczki.
4·45 popoł. (osob.) z Oświęcima, przez Podg.-Płaszów.
4·52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·50 popoł. (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa i Podwołoczysk, Brodów, Stryja.
6.53 wiecz. (osob.) od Stryja, Samborza, Stróż, Sącza, Suchy.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Berlina.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii przez Podg
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9.45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego i Suchy
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Warszawy, Szczakowy.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej" (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.